



N^o 100.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie

Poznań, niedziela 29 kwietnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na maj i czerwiec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencyach za **70 fen.** na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Wiece!

W Pogorzeli dnia 29 kwietnia.

Pielgrzymi galicyjscy w Rzymie.

Przed tygodniem podając wiadomość o pielgrzymach naszych spieszących na jubileusz Ojca świętego do Rzymu, opisywaliśmy ich przybycie do wiecznego miasta dnia 11 b. m., przyjęcie gościnne w „domu świętej Marty”, a dnia następnego Mszą pentyfikalną, odprawioną przez samego Papieża, której wysłuchali także nasi pielgrzymi.

Na wtorek, dnia 17 b. m. byli sobie wyprosili nasi XX. Biskupi osobne dla siebie u Ojca świętego posłuchanie. Jak się zdaje, terazniejszy marszałek dworu papieżkiego, monsinior della Volpe, uważa się za przezornego polityka, i jako taki sądzi, że nie należy okazywać życzliwości Polakom, nawet w Rzymie, że w stolicy apostolskiej trzeba unikać wszystkiego, na coby krzywo patrzeli niektórzy monarchowie, a zwłaszcza car rosyjski. Wraz z Biskupami galicyjskimi podjął także pielgrzymkę tyle w Polsce kochany i poważany X. Szczęsny Feliński, który po śmierci X. Arcybiskupa Fiałkowskiego w owym smutnym czasie zaburzeń i powstania przeciw samodzielnemu panowaniu moskiewskiemu z wola cara Aleksandra II był objął pastorał arcybiskupi w Warszawie, a gdy nie chciał być narzędziem cara, zwróconem przeciw narodowi i kościołowi, poszedł na długoletnie w głąb Rosji wygnanie. Uwolniony narazie, przebywa odtąd w Galicyi i teraz stanął w gronie pątników. Otóż zdawało się widocznie marszałkowi dworu, że polski patriota kapłan Feliński, dotknięty carskim gniewem, do nie dawna więzieni cara, nie powinien się ukazać przed obliczem Ojca świętego, bo mógłby na to brwi zmarszczyć car nieprzebragany. Więc gdy Ojciec święty zlecił monsiniorowi wezwać na pokoje watykańskie wszystkich Biskupów pielgrzymów, polityk marszałek nie poprosił umyślnie wraz z innymi X. Arcybiskupa Felińskiego.

Posłuchanie się zaczęło. Leon XIII rzucił okiem po zebranych, a nie widząc wszystkich, zapytał natychmiast: Gdzie Feliński? Oliwa wyszła na wierzch, a zbyt przezornego polityka polajęł za to przy świadkach Ojciec święty.

Alisci inni Kardynałowie i dostojnicy Kościoła w Rzymie nie tak są dla Polaków usposobieni jak monsinior della Volpe. Szczery polski przyjaciel, Kardynał wikary Parocchi (czytaj Paroki) w piątek dnia 20 bm. w przeddzień posłuchania wszystkich naszych pątników u Papieża, odprawił dla nich Mszą św. w kościele świętego Apolunarego. Po nabożeństwie zaprosił pielgrzymów do zakrystyi, i w pięknej do nich przemowie wynosił wysoko zasługi Polaków w świecie chrześcijańskim, wysławiał cnoty naszych Świętych, Jana Kantego, Stanisława Kostki, Józefa Koncewicza, wysławiał bohaterstwo króla Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia; w końcu zachęcał, ażeby naród polski opierał się nadal wszelkim pokusom czasów, okoliczności i stosunków, nie zachwiał się nigdy w wierności i przywiązaniu do Kościoła, a wtedy „reszta przysługująca wam będzie” według zapewnień Chrystusa Pana. — Mowę tę Kardynała wypowiedzianą po francuzku przetłumaczył następnie na polski język X. Arcybiskup Feliński. Zrozumiawszy ją nasi pielgrzymi, rozczuleni zaczęli całować ręce Kardynała, takiego narodu naszego przyjaciela; polski lud wołał z zapalem: „Niech żyje!” a Rusini „Mnohaja lita” (mnogie lata).

Nazajutrz w sobotę d. 21 kwietnia odbyło się świetnie posłuchanie ogólne pielgrzymów galicyjskich u Ojca świętego, w pysznej sali, w której głębi wzniesiony był tron papieżki. Stanęli przed obliczem Leona XIII: lwowski Arcybiskup obrządku łacińskiego X. Morawski, X. Arcybiskup Sembratowicz, obrządku greckokatolickiego; X. Arcybiskup Issakowicz, obrządku ormiańskiego (o Ormianach przybyłych do Rusi i Polski z Azji przed kilkuset laty pisaliśmy po kilkakroć w „Wielkopolaninie”); X. Biskup krakowski Dunajewski; X. Biskup przemyski (obrz. łac.) Solecki; X. Bisk. stanisławowski (obrz. gr. kat.) Pełesz; dawniejszy X. Arcybiskup lwowski Józef Sembratowicz, a do galicyjskich przyłączył się X. Szczęsny Feliński, dawniej Arcyb. warszawski, dzisiaj tytularny Arcybiskup Tarsu. Obok księży kościoła stanęli Prałaci, Kanonicy, a dalej świeccy dostojnicy z kraju, profesorowie wszechnic, uczeni itd. itd. Panowie galicyjscy wystąpili w świetnym stroju narodowym; między nimi książęta Adam Sapieha, Czartoryski, hr. Potocki Artur, Dzieduszycki, Tarnowski itd. — Były także panie nasze, a między niemi z Księstwa Poznańskiego małżonka p. Stanisława Zółtowskiego z Niechanowa, córka księcia Adama Sapiehy. — Tron papieżki otaczali kardynałowie; wśród nich był X. Kardynał hr. Ledóchowski.

Gdy Leon XIII ukazał się na sali, pokłękli wszyscy, a Ojciec święty krocząc środkiem przez ich szeregi rozdzielał błogosławieństwo znakiem krzyża świętego. — Wśród uroczystej ciszy, gdy Papież zasiadł na tronie, wystąpił Arcybiskup Morawski i odczytał adres pątników, wyrażający w słowach gorących uległość i przywiza-

nie narodu do kościoła i jego namiestnika. Następnie adres ten, ułożony w językach: łacińskim, polskim i rusińskim, bogato oprawny, X. Arcybiskup Sembratowicz złożył w ręce Leona XIII, który powstał i w te przemówił słowa:

„W takiej mnogości ludzi, którzy zewsząd, na 50-tą rocznicę kapłaństwa naszego codziennie do nas dla pozdrowienia przybywają, miło nam jest i was ujrzeć, których z Galicyi i z Księstw Krakowskiego i Bukowińskiego niezmierna pobożności siła do Rzymu przywiodła na to, abyście i wasze i rodaków waszych hołdy w obecności naszej nam złożyli. Ta wola waszej zgodności, która sama przez się wielce jest podziwu godna, tem żywiej nas raduje, gdy zważymy, iż nie małe są między wami różnice co do pochodzenia, języka, a nawet religijnego obrządku. Bo też najszlachetniejsza to a prawdziwemu Chrystusa kościołowi jedynie właściwa chwała, iż wszystkie ludy jednym związkiem utrzymuje złączone i sprawia, że przy trwałej obyczajów i pochodzenia różnicy, wszystkie jedno czują i jednego chcą. Co do rozmaitych obrządków w świętych ceremoniach, Stolica apostolska, jak się to zawsze istotnie działo, nietylko ich nie odrzuca, ale chętnie i o choczodozwala, aby poszczególne narody uprawnionych zwyczajów i przekazanego od przodków obyczaju strzegły i je zachowywały. Ta w jedności różnorodności, jest jakoby królewska szata, różną barwą i formą strojna, która niepokalaną Chrystusa oblubienicę czyni bardziej jeszcze ozdobną. Ta właśnie moc jednania ludów, która tkwi w kościele, szeroko się rozpościera i wiele może zdziałać, jak sami z doświadczenia wiecie, ku godzeniu niezgód i usuwaniu trudności, jakie może wznicił bieg wypadków lub ludzkie zabiegi.

„Święcie przeto i niezłomnie zachowujecie tę zgodę umysłów, która nieodłączną jest wiary towarzyszką a chrześcijańskiej miłości owocem. Nie ustawajcie trwać niewzruszenie w wierności i posłuszeństwie ku Stolicy apostolskiej, czego już liczne złożyliście dowody; zdążać dalej do wszelkiej chrześcijańskiej ozdoby, a życie wasze i obyczaje stosować do świetnych przykładów waszych ojców.

„Wreszcie usilnie chcemy, abyście bezpiecznie polegali na ojcowskiej naszej staranności i trosce. Troskliwości naszej nigdy wam nie zabraknie, a o ile czuwaniem i zachodami naszymi będziemy mogli, o tyle dla waszego dobra starać się będziemy o ochronę i pomnażanie wszystkiego, co do nienaruszalności i pomyślności religii potrzebne.

„Tymczasem błagamy o obfitą dla was moc darów niebieskich, a jako ich zadatek a niemniej i naszej życzliwości dowód apostolskie błogosławieństwo wam wszystkim, którzyście tu obecni, tudzież rodakom waszym z miłością w Panu dajemy.”

Pielgrzymi, pokrzepieni słowami Ojca św., że nigdy wam nie zabraknie Nasze-

go o was starania — spuście się na starania i ojcowską Naszą opiekę, przystępowali teraz do tronu z upominkami. — Między innemi darami czterech włościan wręczyło Papieżowi jako dar Sióstr Felicjanek z Krakowa bardzo piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a Leon XIII spoglądając nań, wołał po kilkakroć: „Częstochowa, Częstochowa“, jak gdyby chciał samem mianem słynnego klasztoru wyrazić, co znaczy klasztor ten w Polsce, jakie z nim związane są wspomnienia dziejowe.

Ojciec św., lubo wielce znużony, kazał sobie bardzo wielu pątników przedstawić osobiście; zaszczyt ten dostał się także włościaninowi Dutce z Bukowiny, który wyniosłą postawą, a krasnym strojem powszechną w Rzymie zwracał na siebie uwagę. Papież z wieloma rozmawiał bardzo łaskawie, a już to najwięcej troskliwosci ojcowskiej okazywał długoletniemu więźniowi cara, Arcybi skupowi Felińskiemu, którego monsinior della Volpe poprzednio rad był usunąć z przed oczu papieżkich.

Posłuchanie tak łaskawe trwało całą godzinę. Gdy Leon XIII powstał i już zamierzył opuścić salę, pielgrzymi poczęli śpiewać: „Wesoły nam dzień nastał“ — więc wstrzymał się Ojciec św., a kardynał Ledóchowski tłumaczył, co znaczą słowa pieśni, i rozjaśniło się więcej jeszcze oblicze papieżkie. — Potem z piersi siedmuset pątników zagrzmiąło „Alleluja!“ — Ojciec święty raz jeszcze głęboko wzruszony pobłogosławił naszych pielgrzymów i opuścił salę. Uszczęśliwieni pątnicy udali się wprost do kościoła św. Piotra, i tu wśród modlitw i pieśni składali Niebu dzięki za uzyskanie tak ojcowskie posłuchanie u namiestnika Chrystusowego.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 27 kwietnia. Chory cesarz, jak o tem donosi sprawozdanie urzędowe, miał się i wczoraj także o wiele lepiej, niż przedtem. Noc ze środy na czwartek minęła spokojnie i tylko na bardzo krótko była przerwana napadem kaszlu, tak iż cesarz wczoraj z rana po śnie po krzepiającym uczuł się znacznie zdrowszym i silniejszym.

Gdy około godziny 9 rano lekarze przybyli po zwyczaju zebrali się na radę co do zdrowia najdostojniejszego pacjenta, przekonali się, że wszelkie czynności organizmu zbliżają się do stanu, jak u człowieka zdrowego, bo i gorączki już prawie wcale nie było, a oddychanie odbywało się bez wszelkiego przyspieszenia.

Pomyślnie te objawy, o ile mniej były oczekiwane, o tyle większą radością napęliły tak samego chorego monarchę, jak i jego lekarzy, a wiadomość o tem będzie z pewnością przyjęta z niemniejszą radością po całym kraju.

Lekarze jeszcze bardziej ucieszyli cesarza, gdy mu powiedzieli, że będzie mógł znowu wyjechać na świeże powietrze, skoro tylko czas się nieco ociepli i nie będzie wiatru.

Wczoraj minął dzień dwónasty, jak najdostojniejszy chory nie wyszedł z pokoju, to też nie dziwnego, że wzdycha za chwilą, kiedy pełnemi piersiami będzie mógł na dworze zaczerpnąć świeżego powietrza.

W dzisiejszym stanie choroby nader pocieszającą jest rzeczą, iż chorobliwe objawy w krtań widocznie także się zmniejszają, co w połączeniu z przybytkiem sił w skutek lepszego apetytu upoważniać się zdaje do jak najlepszych nadziei na przyszłość.

— Królowa angielska po trzechdniowym pobycie w gościnie u swej córki, a cesarzowy i królowy, wyjechała wczoraj osobnym pociągiem ze Szarlotenburga o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Po drodze królowa Wiktorya nie zamierza zatrzymywać się nigdzie, lecz pojedzie wprost do miasta portowego Vlissingen, gdzie na nią już czeka jej własny okręt, który zawieść ją ma do stolicy.

— Ministerstwo pruskie pod przewodnictwem swojego prezesa, księcia kanclerza niemieckiego, zebrało się wczoraj na pełną radę, której przedmiotem była podobno sprawa nowego aktu łaski monarszej.

Słychać bowiem, że cesarz zamierza bardzo wiele osób zaszczyścić to orderami, to wyniesieniem do stanu szlacheckiego, dla tego ministrowie na odbytej radzie mieli ułożyć spis tych osób, które każdy z nich ze swego wydziału pragnie polecić łasce królewskiej do szeregów uwzględnienia.

Na tej pełnej radzie był już także obecny nowo mianowany minister, hr. Bismarck.

Tak młodego ministra, jak on, Prusy do tego czasu jeszcze nigdy nie miały. Również na szczególniejszą uwagę zasługuje i ta okoliczność, że dotąd nie bywało, aby w ministerstwie pruskim zasiadali tak bliscy krewni, jak ojciec ze synem.

Powiadają, że cesarz przygotował dla księcia kanclerza jeszcze inne jakieś zaszczytne wyróżnienia, ale że ten ich nie przyjął, poprzestając na tem, iż syn jego mianowany został ministrem.

— O stósunkach majątkowych domu cesarskiego dowiaduje się „Schlesische Ztg.“ ze źródła niby najpewniejszego, że za zgodą cesarzowej wdowy, następcy tronu, jako też pozostałych krewnych cesarza przeznaczono ze wspólnego skarbu rodziny cesarskiej 16 milionów marek na pokrycie kosztów, jakie za sobą pociągnęła dotąd i jeszcze pociągnie choroba cesarza.

Warszawa, 26 kwietnia. Ustaly wpra-

wdzie w ostatnim czasie pogłoski wojenne, straszące spokojną ludność wybuchem niedalekiej wojny, ale mimo to wszystko Moskale, jak się zdaje, nie myślą tak prędko ustawać w przygotowaniach obliczonych widocznie na wszelki możliwy przypadek.

I tak dotychczasowa liczba fortec w Królestwie, jak niemniej uzbrojenie tychże nie wydaje im się jeszcze dostatecznem. Z tego powodu postanowili wzmocnić już istniejące i budować nowe fortyfikacje.

Cytadela warszawska, która i tak już liczyć się może do najwarowniejszych fortec w Europie, ma otrzymać wzmocnienie jeszcze większe przez to, iż w daleko dłuższym, niż dotąd, promieniu zbudują się forty wysunięte, z których każdy pojedynczo stanowić dla siebie będzie fortecę osobną, a wszystkie pomiędzy sobą będą połączone umyślnie zbudowanymi drogami bitemi, a gdzie się da konnemi kolejami żelaznemi.

Oprócz tego w gubernii piotrkowskiej obwarowane być ma miasto Kołuszki, leżące pomiędzy Zamościem a Tarnogrodem. W gubernii zaś lubelskiej tak wielkie magazyny żywności, jak i obszerne baraki wystawiono tej zimy na pomieszczenie wielu tysięcy wojska.

Z Wiednia temi dniami gazety zagraniczne podały wiadomość, jakoby rząd austriacki z powodu rozruchów w Rumunii wysłał nad jej granicę znaczne siły wojskowe, ażeby bunt te nie rozszerzyły się do Austrii.

Tymczasem gazety urzędowe zapewniają, iż w doniesieniu tem nie ma ani słóweczka prawdy.

— Obrady nad etatem, toczone się już od kilku dni w sejmie austriackim, przedstawiają pod pewnym względem bardzo ciekawy i niezwykle obraz.

Albowiem prawie wszyscy mówcy, zabierający głos, nie ograniczają się na wypowiedaniu swojego zdania co do rzeczy, o którą właśnie chodzi, lecz zapuszczają się na szerokie pole polityki i to nie tylko zewnętrznej, ale i nawet wewnętrznej.

Wspominaliśmy już o tem, że jeden z deputowanych czeskich zawadził nawet o przymierze austriacko-niemieckie i twierdził, że z niego dla Austrii nie będzie nigdy pożytku, bo w razie niebezpieczeństwa Niemcy z pewnością znajdą na to sposób, żeby wyłamać się z obowiązku niesienia pomocy swojemu sprzymierzeńcowi.

Wczoraj zaś na posiedzeniu sejmowem niemieccy posłowie gorzkie wywodzili żale o to, że w Austrii każda narodowość przez rząd bywa szanowana i uwzględniana, podczas gdy według ich mniemania Niemcom jedynie należy się uwzględnienie, a wszystkie inne narodowości powinny słuchać komendy niemieckiej.

Krzyki te niesforne, kto wie, jak długoby trwały, gdyby nareszcie minister dr. Dunajew-

BOJOMIR.

Powieść oparta na tle dziejów serbsko-łużyckich.

Opowiedział

J. Chociszewski.

(Ciąg dalszy).

Spodziewał się Dragosław wojennych kroków ze strony Jasława, ale nie sądził, że to nastąpi tak prędko, zwłaszcza, że ich łączyły związki rodzinne, gdyż Bojomir, jak już o tem na początku wzmiankowaliśmy, miał za żonę Dobrosławę, córkę Jasława. Wielce się tedy Dragosław przeraził, gdy się dowiedział, że Jasław z potężnem wojskiem wtargnął do jego krainy, pustosząc mieczem i ogniem wszystko po drodze. Zebrał Dragosław na prędce swoje zastępy i wyruszył w pole naprzeciw pięć razy silniejszemu nieprzyjacielowi. Można sobie wystawić położenie Dragosława, Bojomira i ich wojska. Oniby tak chętnie chcieli nawrócić swych braci, a tu przychodzi im krew braterską toczyć. Synowie jednej i tej samej ziemi, jednego rodu i języka, gotowali się do strasznej walki. Ale cóż miał czynić Dragosław? On tak gorąco pragnął zgody, jedaosci, ale darmo, trzeba się było bronić. Wprzód jednak wysłał do Jasława posłów, wzywając go na rozmowę. Jasław chciał uczynić zadość temu żądaniu, ale nie pozwolili mu pogańscy kapłani, a mianowicie ten, który uszedł z krainy Dragosława. Obawiali się, aby Jasław nie dał się przekonać i nie porzucił bogów. A tak gdy wszelkie usiłowania Dragosława w celu odwrócenia bratobójczej walki speliły

na niczem, wtedy walka miała rozstrzygnąć losy przyszłości.

Na wielkiej równinie przyszło do bitwy, a obie strony walczyły z wielką zaciętością i walecznością. Poganie, od swych kapłanów do walki zagrzani, potykali się mężnie w obronie czci bogów. Chrześcianie zaś pragnąc rozszerzyć chrześcijaństwo, ostatnich sił dobywali, aby zwyciężyć. Powietrze drżało od szczęku broni, chorągwie wojenne wysoko się w powietrzu unosiły, a co chwilę liczba zabitych się pomnażała. Nader zapalczywą była bitwa, a mimo cudów waleczności stron obojga, zwycięstwo na żadną stronę przechylić się nie chciało. Słońce się miało ku schyłkowi, a jeszcze trwała zacięta walka. Ach! ile się tam krwi bratniej przelało, ilu dzielnych wojowników zgon przedwczesny znalazło! Raz jeszcze starły się szeregi, a zwycięstwo zdawało się przechylać na stronę chrześcian, gdyż Bojomir na czele najwaleczniejszych wojowników śmiało uderzył naprzód, łamiąc nieprzyjacielskie szeregi. Już był blisko głównej chorągwi, gdzie się znajdował Jasław, gdy wtem ugodziła go w głowę kamienna siekiera, tak że pociemniało mu się w oczach, krew zaczęła się lać z rany strumieniem, a niedługo padł bez zmysłów na ziemię. Z upadkiem Bojomira zachwiała się potęga wojska chrześcijańskiego, szyki pogańskie zwycięzko szły naprzód, a dzielni towarzysze Bojomira zginęli, albo też ranami okryci leżeli na ziemi. Jeszcze się bronił czas pewien Dragosław, ale i on uległ wkrótce przemocy, otoczony ze wszystkich stron wojskiem, zwłaszcza kiedy ciężko ranny został w niewolę zabrany. A tak wojska chrześcijańskie albo padły na polu bitwy, albo też

poszły w rozsypkę. Skończyła się nakoniec bitwa, a słońce zachodząc ognisto, jeszcze raz oświeciło pobojoowisko, na którym się tyle bratniej krwi przelało, gdzie tylu dzielnych mężów na zawsze wyzionęło ducha. Ach! bo też nie ma nic straszniejszego pod słońcem nad niezgodę braci, kiedy zamiast żyć w miłości na ziemi, która ich zrodziła, mordują się wzajemnie. Biada tym, którzy się stają przyczyną niezgody braterskiej, jak owi pogańscy kapłani.

VII.

Na pobojoowisku.

Noc zapanowała nad światem, a księżyc przyswiecał blademi promieniami, gdy Bojomir ocknął się z omdlenia. Naokół paliły się ognie, przy których spoczywały wojska Jasława, śpiwając pieśni wojenne i wychylając pełne pułhary miodu na cześć bogów. Bojomir, słysząc znane pieśni odzyskał do reszty przytomność, a wtedy poznał całą okropność swego położenia. Wszystkie nadzieje zaszczerpienia chrześcijaństwa w narodzie łużyckim speliły na niczem, a on tak gorąco pragnął, aby jego bracia poznali zasady prawdziwej wiary.

— O wieczny, jedyny, prawdziwy Boże! — zawołał — jakże doświadczasz Twych wyznawców! Lecz nie nasza, ale Twoja wola niech się dzieje, Twoje Imię niech będzie na wieki wstawione, w obronie Twego Imienia, Boże najświętszy, jakżeś śledko umierać! O Ty Panie, nie opuść dzieci Twoich, Ty oświeć serca naszych braci, którzy w zaslepieniu uderzyli na braci.

W podobny sposób długo się modlił Bojo-

wski nie był wystąpił i nie położył końca bezrozumnym gadaniom, dowodząc, że siła Austrii na tem właśnie polega, iż rząd nie uciska żadnej narodowości, bo tem samem, nie mając pomiędzy swą ludnością nikogo, co by ze rządu był niezadowolony, może też w każdym czasie każdemu nieprzyjacielowi jednolitą przeciwstawić siłę.

W Rumunii rozruchy chłopskie, podług ostatnich telegraficznych doniesień, mają się widocznie ku schyłkowi i lada dzień spodziewać się można wiadomości o ich zupełnem przytłumieniu.

Urządowe śledztwo, wytoczone w celu zbadania powodu tychże rozruchów, wykazało, że od kilku tygodni uwijali się po całym kraju agenci, opatrzeni w paszporty rosyjskie, którzy przebrani za handlarzy obrazów świętych, rozdawali darmo ludności wiejskiej portrety cara, a korzystając z powszechnej biedy, wzywali ją do buntu, bo niby wszystkiemu winni są więksi właściciele ziemscy i urzędnicy państwowi.

Ciemny lud dał się uwieść niegodziwym tym podszeptom, zwłaszcza że podbechtujące gesty sypali rublami pod warunkiem, iż weźmie się do buntu. Ale teraz zbuntowanym oczy się otworzyły i gorzko żalują swego postępu.

W skutek utarczek, jakie przytem zaszły, około tysiąca chłopów przyprowadzono do Bukaresztu, gdzie we więzieniu oczekują zasłużonej kary. Kilkudziesięciu życiem przypłaciło swą zbrodnię, a bez porównania jeszcze większa liczba jest poranionych.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 28 kwietnia.

* **Składki na powodzian prow.** Z gminy posadowskiej p. Krobia złożyli 15,25 m. — Za pośrednictwem Józefa Wętkowskiego, nauczyciela z Imilia, złożyli: S. Kaźmierczak 50 fen., J. Konieczny 20 fen., Piotrowska 40 fen., W. Pawlak 25 fen., J. Bogucki 1 mk., J. Waliszka 3 mk., T. Springer 50 fen., W. Michalak 50 fen., J. Czerniak 25 fen., J. Kolanowski 25 fen., Sz. Kolanowski 10 fen., J. Mikołajczak 50 fen., wszyscy z Moraczewa, J. Wętkowski 2,55 mk., razem 10 m. — D. B. z K. 5 m. — Wanda Gramatowska z Konojodu 5 m.

Ogłosiliśmy już w nr. 98, że z Szarlotenburga odebraliśmy za pośrednictwem Michała Dziamskiego od robotników w fabryce farb Salzuferstr. 8, 30 m. na powodzian naszych. — Dziś nam M. Dziamski, (rodem z Bródka pod Bukiem) donosi, że fabryk w pobliżu co najmniej jest 20, w których pracują Polacy, i wyraża nadzieję, że i oni wezmą udział w składce na nieszczęśliwych, tak srogą klęską dotkniętych rodaków w kraju. Dziękując mu serdecznie za gorliwość w zbieraniu tak obfitej składki, podajemy dziś nazwiska 43 osób, które się przyczyniły do owej składki trzydziestomarkowej: M. Dziamski ze swymi dziećmi 3 mr., Maryanna, Anna i Agnieszka Dz. po

mir, a modlitwa ta błogim napełniała pokojem jego zbolełe serce.

Później, gdy sobie wspominał na ojca, kapłana Wojciecha, na drogą małżonkę, wtedy strumień łez skropił jego lica, ponieważ nie wiedział co się dzieje z istotami drogiemi jego sercu. Nakoniec powstał, oglądając się naokół i rozważając, co by wypadało uczynić. Szedł powoli, spierając się na mieczu, a wszędzie widział tylko ciała pobitych towarzyszy. Postanowił zbliżyć się do którego ogniska, aby zważyć na rozmowy wojowników. Ale wtem rana zaczęła mu boleśnie dolegać, tak że Bojimir westchnął nad swą smutną dolą, zazdroszcząc towarzyszom, którzy spali snem wiecznym. Usiadł na wielkim kamieniu w pobliżu ogniska, słuchając pilnie na rozmowy żołnierzy.

Rozmawiali o bitwie, a nie szczędzili obelg na wiarę chrześcijańską. Nakoniec jeden z wojaków w te odezwał się słowami:

— Teraz sprawmy chrześcianinowi chrzest.

Zgodzili się na to wszyscy wśród śmiechu, zwracając swe oczy ku jednemu drzewu. Bojimir spostrzegł tam chrześcijańskiego jeńca, z którego naigrawać się chciano. Potem jeden z żołnierzy napelnił róg piaskiem, aby go wysypać na głowę chrześcianina, a inni schwycili kilka pochodni, i stanęli naokół jeńca. Bojomira nagle pot zimny oblał, a pierś ścisnęła się od wielkiego bólu, gdyż przy blasku pochodni poznał w uwieczonym własnego ojca.

W tej samej chwili usłyszeli żołnierze na poboju jęk boleści, podobny temu, jaki lwica wydaje po utracie młodych. Zdziwili się wszyscy, a wielu zbladło, sądząc, że to jakie straszdyło im grozi, ale wysmiał swych towarzy-

15 fen., Piotr Dziamski 10 fen., M. Szembrowicz i A. Majchrzak po 1,50 m., E. Grzelakowski, J. Węclewski, J. Wróblewski, J. Rybaczek, P. Masztalerz, T. Wytyk, J. Jankowski, Plontke, Antoni Majchrzak, P. Rademacher, A. Cholewa i wdowa H. Wiśniewska po 1 m., W. Tomczak 75 fen., A. Matysiak, Konrad Schlanska, A. Domachowski, A. Buszewski, Jan Sniogowski, M. Staszak, Szramkowski, Habor, P. Janowski, St. Sobański, F. Radojewski, T. Majchrzak, M. Pagórka, W. Wojtkowiak, J. Uniszkiewicz, J. Machaj, Jakób Maćkowski i J. Jankowski po 50 fen., Marta Schelum i wdowa Klara Rademacher po 20 fen., A. Kortylak i St. Serleja po 30 fen., Floryan Gustaw 50 fen., razem 30 m.

* **Wystawa sztuki polskiej** w foyer teatru polskiego otwarta będzie tylko trzy razy tygodniowo, t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek, w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu. Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen. Na wystawę przybyło znów kilka pięknych obrazów, a mianowicie: 1) Wodziańskiego Józefa: „Uczta renesansowa.“ 2) Piotrowskiego Antoniego: „Przejście przez Dunaj.“ 3) Łosia: „Konie przed kuźnią,“ krajobraz zimowy. 4) Stasiaka Ludwika: „Djabel polski“ (Boruta pilnuje starbów w zamku Łęczyckim, wedle starej legendy). 5) Śp. Szermentowskiego: „Szkic“ (bardzo rzadki). 6) Lachnera z Myślenic: „Holenderka“ (wielka akwarela, własność prywatna). 7) N. N. „Rysunek kredą“ (kompozycja ilustracyjna do niewydanego poematu). 8) Lenartowicza Teofila z Florencji: terracotta „Popiersie hr. Zygmunta Krasieńskiego.“ Własność hr. Augusta Cieszkowskiego. — W coraz więc poważniejszym i więcej pouczającym obrazie przedstawiają się na wystawie poznańskiej bogate zasoby sztuki naszej ojczyzny. Miejmy nadzieję, że publiczność nasza obojętną na nią nie będzie.

* **Zwracamy uwagę** szanownym czytelnikom naszym na ogłoszenie rodaka naszego p. Michała Zaidlera, w numerze dzisiejszym wydrukowanem.

* **Mężczyzna**, w sile wieku, który stracił rękę, poszukuje miejsca jako dozorca, woźny lub jakiegobądź zatrudnienia, stóscownego do kaletwa jego. Łaskawe oferty przyjmuje Redakcja „Wielkopolanina.“

* **Nabożeństwo majowe** ku czci Boga Rodzicy Dziewicy Maryi, odprawiać się będzie przez cały maj codziennie w kościele Panny Maryi przy tumie o godzinie 7 1/2 wieczorem. Początek w poniedziałek dnia 30 kwietnia.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 30 kwietnia w lokalu p. Knolla. Początek jak zwykle o godzinie 8 i pół wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Liczny udział członków pożądan.

Zarząd.

* **Walne zebranie** Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu p. Knolla

szy z powodu ich bojaźni ów wojownik, który róg piasku w rękę trzymał. Ci zaś wskazali na pole bitwy, aby szedł się przekonać, z kąd ten jęk pochodził. Ten nie dał sobie tego dwa razy powiedzieć, lecz z mieczem w jednej, a z pochodnią w drugiej ręce, udał się z wielkim krzykiem na pobojuwisko, w tę stronę, z kąd ich jęk doszedł, a za nim zdala postępowali jego towarzysze. Wtem nagle jakaś wysoka postać się pokazała, a potem zabrział szczęk broni, a niedługo padł na ziemię ów żołnierz z pochodnią. Owa postać tymczasem, pochwytywszy za pochodnię z mieczem w dłoni, krwią zbroczona, rzuciła się na żołnierzy, którzy przestraszeni wielce czem prędzej uciekali. Bojimir zaś (gdyż on był tą postacią), pospieszył co rychlej do drzewa, przy którym znajdował się jego ojciec, i rozciął sznury, którymi był tenże skrzepowany. Dragosław nie mógł pojąć tej cudownej obrony, dopiero w skutek nalegań Bojomira, uchwycił za siekiere z ziemi, a obydwa pospieszyli do lasu. Ale tuż za nimi gromada wojska pospieszyła z pochodniami, szukając ich na wszystkie strony. Wkrótce ojciec z synem w gęstym lesie stracili się z oczu, a żaden nie śmiał wołać, aby nie popaść w ręce nieprzyjaciół. Pochodnie błyszczały czerwonym światłem, a krzyk rozchukanej zgrai i przekleństwa rozlegały się naokół. Bojomira siły zaczęły coraz więcej słabnąć, spieszyl jednak ile tylko mógł naprzód, gdy wtem doszedł go dziki okrzyk żołnierstwa, w którym słyszał kilka razy imię ojca wymówione. Stał wtem na chwile, a wymówiwszy te słowa: „O wszechmogący Boże! zmiłuj się nad nami“, padł bez zmysłów na ziemię pod konarami rozłożystego dębu. (D. c. n.)

przy Wrocławskiej ulicy nr. 18, wedle następującego porządku dziennego: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3) Sprawozdanie z czynności całorocznych zarządu. 4) Wybór komisji rewizyjnej na rok następny. 5) Sprawa zabawy letowej. 6) Wnioski członków. 7) Wybór zarządu. 8) Wybór chorążego i dwóch marszałków. — O liczne i punktualne zebranie się szanownych członków uprasza

Zarząd.

* **W niedzielę dnia 29 b. m.** na sali hotelu Saskiego przedstawi p. Józefowicz, z łaskawym współudziałem pani Witkowskiej: „Szmul na strychu“, frazka sceniczna ze śpiewami w 1 akcie przez R. Józefowicza. „Kozak“ (taniec). „Maciek“, typ wzięty z powieści Kraszewskiego p. t. Budnik, obrazek sceniczny przez R. J., muzyka Noskowskiego. „Romans Racheli“, z opery pt. Żydówka (na fortepian odśpiewa pani Witkowska. „Nad przepaścią“ akt IV z nowymi kupletami przez Śliwińskiego, muzyka Kracera. Na zakończenie „Czardas“ (taniec solo). — Biletów wcześniej nabyć można w handlach cygar: pp. Chojnackiego na Chwaliszewie, Brojerskiego na św. Marcinie, Langego na ul. Nowej i w cukierni p. Adamskiego na Wrocławskiej ulicy.

* **W Krotoszynie** odbędzie się w poniedziałek dnia 30 bm. na sali p. Kusze walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Na porządku dziennym ważne sprawy. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. O jak najliczniejszy udział członków uprasza

Zarząd.

* **W Lidzbarku** odbył się dnia 22 b. m. na sali pana Kraszewskiego teatr amatorski na cel biędnych powodzian. Były odegrane dwie sztuki: „Żywy nieboszczyk“, krotochwila i „Papugi naszej babuni“, operetka. Udział był liczny; do kasy wpłynęło przeszło 100 marek. Żywe oklaski były najlepszym dowodem dzielnego odegrania amatorów, którzy się bardzo odznaczyli.

* **Kalendarz.** Niedziela 29 kwietnia: Piotra m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34. zachód o godzinie 7 minut 21.

Poniedziałek 30 kwietnia: Katarzyny Sen.

OD REDAKCYI.

* **Panu W. Z. w Mogiinie.** Istnieją takie klasztory dla płci żeńskiej w państwie austriackim, a także w Galicyi, w których kobieta może się poświęcić życiu zakonnemu, nie wkupując się majątkiem. Bliższych objaśnień udzieli panu zapewne każdy duchowny.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe — Poznań, 27 kwietnia.

40/0 nowe listy zastawne poznańskie	102 50	—
31 1/2/0 nowe listy zastawne poznańskie	99 60	—
40/0 nowe listy rentowe poznańskie	104 30	—
50/0 powiatowe obligacje	104 —	—
41 1/2/0 powiatowe obligacje	103 50	—
40/0 miejskie listy rentowe	104 30	—
Poznańskie akcyjne stowarz. sp. z o.o.	138 —	—
Poznański bank prowincjonalny	114 —	—
41 1/2/0 pruska pożyczka ukończona	106 50	—
31 1/2/0 oblig. długu państwa	100 10	—
Austriackie noty bankowe	160 —	—
Rosyjskie noty bankowe	169 —	—

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 27-go kwietnia (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. S.	M. S.	M. S.
Pszemica	18 10	17 70	17 —
Żyto	10 80	10 40	10 —
Jęczmień	— —	11 20	10 20
Owies	11 —	10 40	10 —
Groch	11 —	10 50	— —
Kartofle	4 60	3 80	— —

(Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż.	Cena najniższa	przecięt.
	M. S.	M. S.	M. S.
Śloma	4 —	3 50	3 75
Siano	6 —	4 75	5 38
Kartofle	5 50	4 80	5 15
Wołow. od łopatki	1 40	1 20	1 30
Wołow. od brzucha	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina	1 20	1 —	1 10
Cielęcina	1 20	1 —	1 10
Skopowina	1 20	1 —	1 10
Świnina	1 40	1 20	1 30
Masło	2 20	1 80	2 —
Jół wołowy	1 —	— 80	— 90
Jaja za kopę	1 80	1 70	1 75

Materye na suknie

czarne w najnowszych wyrobach
kolorowe we wszelkich nowych kolorach.

Perkale, Kretony, Nessle

w najnowszych deseniach.

Kobierce.

Materye na meble,

Firanki.

Koldry watowane.

PLUTNA

bielefeldzkie i szlaskie.

Plót na pościel,

szyrtyngi, szyfony, walisy.

STOLOWIZNE.

Koszule, mankiety, kołnierzyki,
krawaty szkarpetki itd.

(4464)

poleca w wielkim wyborze i po tanich cenach

S. CISZEWSKI,

Poznań, St. Rynek nr. 58 parter i nr. 59 I piętro.

Szanownej Publiczności miasta POZNANIA i okolicy
uprzejmie donoszę, iż z dniem dzisiejszym objąłem przy
ulicy Wrocławskiej nr. 35, (4713)

skład maki,

kaszy, różnych krup i wiktualów.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym wzglę-
dom, będę się starał przez li tylko dobry towar mych Sza-
nownych odbiorców zadowolnić. Z szacunkiem

Michał Zaidler.

W Szamotulach

otwieram z dniem 5 maja rb.

kurs nauki tańca i estetyki

(specjalność mazur)

na sali **Eldorado** o czym mam zaszczyt donieść Szanownej
Publiczności miasta Szamotuł i okolicy (4702)

Z szacunkiem

Kaźmierz Antoszewski.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pan J. Drozdzyński,
właściciel hotelu

Towarz. Magdeburgskie ubezpieczeń od gradobicia

jedno z najstarszych, najwięcej znanych i rozszerzonych to-
warzystw zabezpieczających od gradobicia, poleca się pa-
nom gospodarzom do zabezpieczenia ich pól polnych od
gradobicia po jak najniższych, lecz stałych premiach. Do-
płaty nigdy nie zachodzą. Straty pokrywa Towarzystwo z
funduszu gwarancyjnego. Warunki zwłaszcza w razie kilko-
letniego zabezpieczenia nadzwyczaj korzystne.

Podpisany agent jeneralny, jako też agenci w większej
części miast, a niekiedy także po wsiach przyjmują wnioski
zabezpieczenia i udzielają informacji (4732)
Poznań, dnia 29 kwietnia 1888.

L. Annuss,

Agent jeneralny Towarzystwa Magdeburgskiego ubezpieczeń
od gradobicia.

Najlepsze kosy



do trawy i do zbo-
ża ze znakami sprze-
dają po 1,50 i 2,00
mrk. pod gwaran-
cją za każdą sztukę.

B. A. Ellison,
Buk.

P. S. Każda kosa pochodząca
odemnie, ma mój znak fabryczny
„klódka z kluczem”. (4684)

60 centnarów
kielków słodowych
odstąpić jeszcze może tygo-
dniowo browar na akcyje
„Bawaria”. (4705)

Kielki słodowe
ma jeszcze na sprzedaż bro-
war na akcyje „Bawaria”.

25
czeladzi siodlarskich
znajdą korzystne zatrud-
nienie na tornistry. Pla-
cę teraz 2 mrk. 35 fen.
od 1 tornistra. (4725)

Garbarza
i kuśnierza

zamierzam zatrudnić.
Oskar Conrad,
fabrykant nowych nie-
mieckich wojskowych
przedmiotów uzbrojenia.
Poznań, Nowa ul. 1 i 2.

Ogrodnik kaw. zaopatrz.
w dobre śwad., mogąc się w po-
trzebie usług trudnić potrzebny
natychm. na 60 tal. i tantiemę.
P. Teyssandier, W. Garbary 8

Złoty **robotnik**, który już
obeznany z heblarnią i fryzownią
albo się też przyuczyć chce, mo-
że się zgłosić, ulica Półwiejska
nr. 35. (4701)

Przyjmuję chorych od godz. 10—12 przed południem
i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (4690)

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu
Poznań, św. Marcin 14, I.

Potrzebni natychm. do Galicji:

Stangret żonaty

lub kawaler przystojny, w średn.
wieku, zaopatrz. w dobre świa-
dectwo na wysoką pens. i deputat.

Gospodni wiejska

silna, energ., z dobr. mi świa-
d. P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Chłopiec porządnym rodzi-
cóm potrzebny natychmiast do
posługi w katorze. (4716)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Służący kawaler

przystojny, zaopatrzony w dobre
świad. potrzebny od 1 lipca r. b.
do hrabiowsk. domu na 100 tal.
pensyi. (4717)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

2 elewów gospod.

potrzeba natychm. na 120 mrk.
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dzierżawy goscinca na
wsi poszukuje się natychmiast tj.
od 1 lipca rb. (4722)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Pisarz gosp. kawaler w śred.
wieku, mów. dobrze po niem.,
potrzeb. natychm. na 300 m. O
spieszne osob. zgłosz. się do kan-
toru prosi (4719)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

2 ekonomów kaw. w wie-
ku 30 do 40 lat zaopatrz. w do-
bre rekom. i świad. z dłuższ. po-
bytu z renom. gospod. potrzeb. od
1 lipca (4718)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Potrzebni od 1 lipca 88.
Owczarz do 1000 owiec niech
przybędzie po kontrakt zaraz.
Potrzeba od zaraz żonatego stel-
ma ha, włódarka i ekonoma na
300 m. Spieszne osobiste zgło-
szenia do biura (4689)

ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.

Mularz

żonaty, biegły w swym fachu
potrzebny zaraz do Domi-
nium WOJNOWA per Dłu-
ga-Goślina. (4708)

Potrzebni od 1. 7., urzędnik
kaw. na 400 mk., pisarz na 240
ma-rek, gospodni i pania służ-
ca, 3 panny do handlu tu w Po-
znaniu. Osobiste zgłosz. do R.
Kobyliński, Stary Bynek 71.

Poszukuje się **zawidowcy**
na stałą pensję i tantiemę do
pierwszorzędnej restauracyi na
provincyi. — Wiadomości facho-
we nie konieczne. — Reflektanci
z kapitałem do 1000 mrk. będą
uwzględnieni. Oferty pod liter.
C. R. 1. doste rest. Poznań.

Organista kawaler prowa-
dzący się trzeźwo, moralnie, wzo-
rowo, pilnie, obecnie bez miejsca
poszukuje posady zaraz. Bliższych
wiadomości udzieli p. Czyżewski,
organista, Poznań. D. m. nikany.

Oberza w bardzo korzystnym
miejscu, gdzie 2 szosy się łączą i
jest na traktecie, do niej 2 morgi
dobrej roli, stajnie zajeżdżne, mie-
szkanie odpowiednie, właściciel
tamże nie mieszka, dochód bar-
dzo znaczny, dzierżawa roczna
mniej więcej 150 tal. Oberza ta
jest od 1 maja rb. do wydzierż-
wienia pod bardzo korzystnymi
warunkami, konsens miejscowy i
pewny. Reflektanci zechcą się
zgłosić, aby zaraz kontrakt za-
wrzeć; na listy nie odpowiem.
ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5

Panny wprawne do maszy-
ny potrzebne zaraz Dądzinska,
Półwiejska ulica 29 w podwórzu
na parterze. (4724)

Panna

wprawna w szyciu na maszynie
może się zgłosić od zaraz **K. Ku-
kowski**, krawiec męski, Stary
Rynek nr. 9, wchód z Krótkiej
ulicy. (4658)

**Pierwszy skład ma-
szyn do szycia w miej-
scu poszukuje zaraz**

II panienki do sprzedaży

takowa musi być w

obu językach biegła.

Własnoręcznie pisane ofer-
ty proszę pod **P. S. 24** w
Eksp. Wielkopolańska pod
nr. 4709 złożyć.

Panien do białego szycia na
maszynie poszukuje na stałe za-
trudnienie **A. WACZYŃSKA**,
Wenecka ul. nr. 7 parter. (4728)

Poszukuję dla mego
hotelu zaraz lub od 1-go
lipca rb. **doskonałej**

kucharki

J. Oschinski

(4715) **w Jarocinie.**

Potrzebni od 1 lipca:

Kucharz kawaler do znaczn.
domu, na wielką pensję **2 ku-
charzy kawal.** po 120 tal.

2 gospodynie doświadczone
do wię-sz. gospodarstwa. **Go-
spodyn** w młodym wieku do
samodz. zarządu **Kilka pa-
nien służących i praczek.**

Potrzebna od zaraz:

Gospodyn, znaj. się na go-
towaniu dla 2 do 3 osób. Spiesz-
nie zgłosz. ze świad. do biura (4730)

Jadwigi Szymańskiej, św. Marcin
nr. 11 I p. Poznań.

Wyprzedaj ubiórków i resz-
tek sukna różnej wielkości od 3
mrk. Spodnie męskie od 6 mk. u
J. Urbankiewicza

w Poznaniu, św. Marcin nr. 1.

Dobry

spodniarz

na cywilną i wojskową robotę
znajdzie stałe zatrudnienie.
(4726) **G. Bayer**, ul. Berlińska.

Jeden damski na pasową ro-
botę i jeden męski **szewc** mo-
gą się zgłosić na stałe zatrudnie-
nie **J. Skórczewski** Stary
Rynek nr. 7, I piętro. (4700)

Czeladnika stolarsk.

poszukuje (4707)

J. Mrugański,
Nowemiasco n/W.

3 uczni pragnących się do-
brze wyczyć stolarstwa meblo-
wego, niech się zgłoszą do (3704)

W. Baumgarta,
ul. Wielkie Garbary 10, parter.

UCZNIA

mającego chęć do stolarstwa
przyjmuje zaraz **W. Nowowski**,
Mała Ryceńska ul. 19. (4713)

Wodna ul. 18 II p. (4696)

pomieszkania

po 300 i 450 mrk. od 1 paździer-
nika do wynajęcia.

Na stancją! Począwszy od
1 maja przyjmie tak uczni jak
osoby starsze. **J. Mańczak**,
Stary Rynek nr. 36 III p. (4711)

Urbanowo

w niedzielę dnia 29 odbędzie się

wielki koncert

wojskowy jeżeli pogoda posłuży
na który zaprasza (4727)

J. Wężyk.

(Dodatek).